

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

z dodatkami:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dziełek“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w III. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 5000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 6065 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 6000 m. — Cena ogłoszeń 700 mk. za milimetr.

Ogłoszenia z Niemiec przyjmuje biuro „Par“ w Poznaniu lub Berlinie S. W. 68, Neuenburgerstr. 4.

Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 30.

Poznań, dnia 29 lipca 1923 roku.

Rok XXIX.

Potworne świętokradztwo.

Zadrżały serca nasze z przerażenia, oburzenia, bólesci i smutku i żalu i rozplakał się niejeden i zalał ręce przynębiony, kiedy rozeszła się wieść o potwornym świętokradztwie dokonanym w Gnieźnie.

Na miejscu uświęconem, w świątyni o wiekowej tradycji mającej tak piękne karty w dziejach Kościoła i narodu, w prastarej katedrze gnieźnieńskiej stała się straszna zbrodnia. Potworne ręce targnęły się na świętość narodu; ograbiono skarbiec i zabrano prócz mnóstwa przedmiotów o wartości artystycznej i pamiątkowej także złoty relikwiarz, zawierający jedną z najcenniejszych relikwii w Polsce, głowę św. Wojciecha, apostoła i męczennika.

Znowu ta piorunowa błyskawica w oka mgnieniu rozświetliła całą otchłań nędzy i upadku moralnego wśród społeczeństwa. Są ludzie, wyzuci zupełnie z sumienia, potwory wprost moralne, zwierzęta w ludzkiej postaci, dla których już niema zgola żadnej rzeczy czi godnej i świętej.

I niestety coraz ich więcej, bo nie ustaje szatańska robota, usiłująca oderwać dusze od Boga, od Kościoła, zabić w nich wiarę i sumienie, wmówić w nich, że niema Boga, niema kary po śmierci i tak popchnąć na drogę wiodącą do zbrodni, do czynów najohydniejszych.

Po męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, który nad Bałtykiem padł ofiarą nienawiści pogańskiej tłuszczy, ciało wielkiego apostoła wykupił od Prusaków Bolesław Chrobry. Złożono je najpierw w kościele klasztornym w Trzemesznie, później przeniesiono do katedry gnieźnieńskiej. Drogi skarb złożony w bazylice stolicy książęcej był przedmiotem gorącej czci wśród narodu polskiego. Kiedy w 11 wieku coraz częściej podczas wojny domowej w Polsce powtarzały się zbrodnicze na-

pady Czechów, którzy kilkakrotnie złupili świątynię ze wszystkich drogich sprzętów, ukryto relikwie świętego Wojciecha w najgłębszej tajemnicy, i tylko kilku najwyższych dostojników Kościoła znało to miejsce tajemnicze. Za rządów arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba ze Sienna pod koniec 15go wieku wyniesiono śmiertelne szczątki św. Wojciecha z ukrycia i umieszczono je w złotej trumience ofiarowanej przez Bo-



Złota monstrancja i kielichy.



Relikwiarz z głową św. Wojciecha.

lesława Krzywoustego; głowę zaś św. męczennika w złotym relikwiarzu wystawiono ku czci publicznej na ołtarzu. Te święte relikwie pierwotnie tak były umieszczone, że lud wierny mógł je oglądać, a głowę świętą przez zakratowane okienko całować.

W jakim relikwiarzu z początku przechowywano głowę męczennika, niewiadomo. Prawdopodobnie po wystawieniu nowego grobowca na środku katedry złotą trumienkę darowaną przez króla Krzywoustego obrócono na relikwiarz głowy świętej.

Podczas wojennych zamieszek, relikwiarz ów szczerozłoty wywożono do skarbu Uniejowskiego.

Relikwiarz ten historyczny spoczywał na czterech lwach, siedzących na złotych kulach.

Podstawa składała się ze złotej blachy ośmiobocznej.

Na tej podstawie wznosiło się ośm ścian z blachy złotej. Na nich nieznany dziś jubiler poznański w połowie XV-go wieku wyrzył następujące obrazy: Ofiarowanie św. Wojciecha w kościele przez rodziców; oddanie św. Wojciecha na nauki biskupowi magdeburskiemu; wypędzenie czarta z opętanego; nauczanie pogańskich Prusaków; męczeństwo św. Wojciecha; złożenie ciała na desce i zatknięcie głowy Świętego na gałęzi; św. Wojciech niesie głowę uciętą i wykupienie zwłok męczennika.

Relikwiarz ten zdobiła na szczycie kopułka, w której znajdowała się wypukła tarcza kryształowa; przez ten otwór zakryty szkłem widać było czaszkę, którą wiernym dawano do pocałowania. Blachy szczerozłote ozdobione były cennymi szafirami, o których piszą, że sięgały one odległej przeszłości.

Relikwiarz ten był nie tylko cenną pamiątką historyczną, lecz także arcydziełem sztuki jubilerskiej.

Oprócz relikwiarza z czaszką św. Wojciecha skradziono:

1. Monstrancję złotą, wysadzaną brylantami, szmaragdami, szafirami i rubinami w liczbie około 200.
2. Kielich złoty z herbem ks. Jerzego Poniatowskiego.
3. Kielich złoty, wysadzany rubinami i diamentami, na górnej części nóżki 4 głowy przedstawiające symbole awantryki i herb arcyb. gnieźn. Andrzeja, Teodora Potockiego.
4. Kielich złoty na puszcze wyciśnięte artyst. rzeźby w stylu XVII wieku. Pomiędzy rzeźbionymi kwiatami głowa wofu przebita sztyletem.
5. Kielich złoty bez żadnych znaków.
6. Kielich złoty zewnątrz rzeźby z XVIII w. i herb arcyb. gnieźn.

Komorowskiego. 7. Złoty kielich, tłoczony rzeźbą z XVIII w. 8. Złoty kielich nadzw. ciężki, zewnątrz tłoczony herb arcyb. Radziejewskiego i artyst. rzeźby. 9. Kielich srebrny pozłacany, zewnątrz emaliowane obrazki, przedstawiające Mękę Pańską i wizerunek św. Barbary. 10. Kielich złoty, do którego brak nam szczegółowego opisu. Przy wszystkich kielichach były patyny złote wzgl. pozłacane lub srebrne.

Prowadzący śledztwo pprok. Kuszenim udzielił o kradzieży następujących informacji:

W środę o godz. 10 przybyła wycieczka nauczycieli z Krakowa i zwróciła się do kościelnego tumskiego Gozdowskiego z prośbą, o pozwolenie zwiedzenia katedry. Gozdowski pokazał przyjezdnym najpierw skarbiec. Goście w liczbie około 30 weszli do wnętrza. Po objaśnieniach przez Gozdowskiego, wszyscy opuścili skarbiec i Gozdowski zamknął ciężkie drzwi na klucz. W dalszym ciągu zwiedzano kaplicę tumu, co trwało przeszło godzinę.

W jakie 1/2 godz. później, zgłosiły się do Gozdowskiego 2 panie z prośbą o otwarcie skarbcza. Gozdowski zabrał klucze i udał się, by skarbiec otworzyć, jednakże nie mógł włożyć klucza, bo w zamku napotkał opór.

Około godz. 12 1/4 zwrócił się do ślusarza o pomoc. Obiecał on przybyć o godz. 2, by zbadać przeszkodę. Przyszedł dopiero o 1/4 4-ej i stwierdził, że w zamku tkwi kawałek żelaza, który dopiero przez wywiercenie dał się usunąć. Zamek pozatem był nieuszkodzony i po usunięciu owego żelaza otworzył go Gozdowski zwykłym kluczem.

Wówczas zauważył brak relikwii i kielichów. Zwrócił się więc natychmiast z doniesieniem do kapituły, która bezzwłocznie zjawiła się na miejscu. Zawiadomione władze śledcze wszczęły energiczny pościg, zarządzony jednak w chwili, kiedy świętokradcy już zapewne zdolali uciec poza mury Gniezna.

X. Kardynał i Prymas w Rybniku.

Podczas swego pobytu na Śląsku JE. X. Kardynał zawitał także jako gość do Zakładu XX. Misjonarzy Towarzystwa Słowa Bożego w Rybniku. Przed bramą klasztoru witał X. superior Puchała w imieniu księży i uczniów zakładu w serdecznych słowach tak dostojnego gościa dziękując, że J. Eminencja raczył swoim przybyciem zaszczycić ten mały ubogi domek misyjny i prosząc o błogosławieństwo arcybiskupie na to małe ziarno zasiane na ziemi górnośląskiej. Po przywitaniu wprowadzono X. Kardynała do kaplicy, gdzie odprawił krótkie nabożeństwo sakramentalne. Podczas nabożeństwa śpiewało kółko śpiewackie »Seraf«
dobre pieśni do Serca P. Jezusa i Matki Boskiej.

Po błogosławieństwie przemówił JE. X. Kardynał od ołtarza w przepięknych słowach, z których przebijała gorąca miłość kapłańskiego serca do dzieła rozszerzenia wiary św. Chętnie i z radością przyjechał do tego małego domu misyjnego, bo to kolebka przyszłych apostołów, misjonarzy. A Polska, ta zmartwychwstała i od Boga do nowego życia wskrzeszona Polska ma wielkie dzieło do spełnienia. Polska jako jedyny polski kraj katolicki na Wschodzie ma być Apostolką pomiędzy narodami wschodnimi dotychczas jeszcze odłączonymi od wiary i od Kościoła

katolickiego. Dlatego — mówił dalej J. Em. — cieszy się tak bardzo, że tu w Rybniku powstał dom misyjny, że tu na bohaterskiej ziemi górnośląskiej wychowywać się będzie misjonarzy z sercem i duchem wielkiego apostoła i misjonarza św. Pawła dla dobra Kościoła i naszej kochanej ojczyzny. Nie bój się, mała gromadko, apostołów było tylko 12-tu, a zwyciężyli świat cały. Bóg jest z tobą, a ja, jako Prymas Polski, życzę z całego serca zakładowi Królowej Apostołów najlepszego powodzenia i rozkwitu i udzielam błogosławieństwa arcybiskupie.

Po zakończeniu nabożeństwa w kaplicy udał się X. Prymas w towarzystwie XX. misjonarzy do rozmównicy. Tu powitał J. Eminencję w imieniu miasta burmistrz p. Weber. Kółko śpiewackie »Seraf«
odśpiewało po mistrzowsku na 4 głosy pieśń »Witaj domku mój rodzinny«, za co X. Prymas każdemu członkowi osobiście podziękował. Potem zwiedził dom i ogród i rozmawiał dłuższy czas z uczniami. Jeden z uczniów wręczył J. Em. X. Kardyn. bukiet z róż, prosząc go, by raczył ten bukiet przyjąć jako pamiątkę z ogrodu misyjnego w Rybniku, bukiet ten ma mu przypominać, że tu kwitnie życie dla Boga, że tu biją serca dla Jezusa, Kościoła i ojczyzny. Po kilku godzinach opuścił dostojny gość X. Kard. Prymas zakład misyjny.

Przeciw pojedynkom.

Senator X. prałat Adamski, wniósł interpelację treści następującej:

Wzmagająca się w Polsce liczba pojedynków wymaga poważnego przeciwdziałania rządu i społeczeństwa. Istnieją w ustawodawstwie wszystkich części Polski przepisy prawne, zabraniające pojedynków i nakładające kary na pojedynkujących się i osoby współdziałające. Kompetentne władze i urzędy państwowe nie stosują się jednak do obowiązujących praw i tolerując pojedynki i wzywanie do pojedynku dają same przykład pomijania obowiązków ustanowionych.

Co więcej, niektóre władze państwowe wręcz popierają pojedynki, a nawet zgadzają się na popieranie zasady pojedynku. Zdarzyło się, że p. minister s. wojsk. zwolnił oficera z aresztu, aby mógł stanąć do pojedynku.

W procesie o zabójstwo oficera, który rozgrywał się przed kilku miesiącami w Poznaniu, ujawniło się, że pojęcie o honorze urabia się na zasadzie mało wśród ludności cywilnej znanego kodeksu honorowego, który wręcz wymaga od oficera pojedynkowania się w pewnych wypadkach. Odmowa stawienia się do pojedynku uchodzi za czyn uchylający honorowi oficerskiemu i pociąga za sobą usunięcie z armii.

Władze wojskowe podręcznik ten uznały i opierając się na nim, wbrew przepisom prawnym, obowiązującym w Polsce, wprowadzają do wojska zasadę przymusowego pojedynkowania się.

Propagowanie przez władze i urzędy państwowe zasad i praktyk niezgodnych z prawem obowiązującym jest niedopuszczalne.

Zasada pojedynku jest absolutnie niezgodna z przekonaniem i przepisami religijnymi i etycznymi olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego.

Kościół katolicki bezwzględnie zabrania wszelkiego udziału w pojedynkach. Przymus pojedynkowania się zatem albo zniewala do przekraczania przepisów sumienia albo do usunięcia się z armii, pozabawiając korpus oficerski armii polskiej katolików, wiernych przepisom Kościoła.

Przymus w tym lub owym kierunku sprzeczny jest z art. III Konstytucji Polskiej.

Pojedynek dawno przestał być odrębnym sposobem wymiaru sprawiedliwości.

Doświadczenie wykazuje, że bardzo często po-

Krzywdzony ulega w pojedynku, a zwycięża Krzywdziciel.

W wielu wypadkach pojedynków stał się nieszkodliwą komedią, kończącą się doskonałym śniadaniem, które znakomicie naprawia honor pojedynkujących się. Bezkarność pojedynków, otaczanie ich specjalnymi prawami, uznawanie w kodeksie honorowym wojska prawa, a nawet obowiązku stawiania do pojedynku, musi z konieczności wprowadzać do społeczeństwa moralność podwójną i przywilej szukania odwetu po za prawem dla uprzywilejowanej warstwy ludności.

Chęć szukania satysfakcji poza prawem tłumaczy zwolennicy pojedynków niedostateczną ochroną czci osobistej. Ustawodawstwo nasze istotnie w tym kierunku wymaga uzupełnienia. Na dotkliwsze od materialnych krzywd — obrazy czci, niema dotąd kar, przewidzianych ustawami karnymi.

Sądy honorowe, nie mające prawa zniewolenia świadków do zeznawania pod przysięgą, z konieczności wyrokują na korzyść winnego.

Wobec tego, że sądy honorowe i rozjemcze ponadto nie mają prawa wymierzania i egzekwowania kar, nie mogą pokrzywdzonemu dać należytej satysfakcji i winnemu nałożyć kary.

Brak ustawodawstwa w obronie czci jednakowoż nie może żadną miarą usprawiedliwić ani przekroczeń przez pojedynkujących obowiązującego prawa, ani też postępowania władz, aprobujących pojedynki.

Wobec tego zapytujemy Wysoki Rząd:

1. Jakiego poczynił lub poczynić zamierza kroki, aby przepisy ustawodawcze, skierowane przeciw pojedynkującym się i wyzywającym na pojedynki zostały ściśle wykonywane przez władze, urzędy i sądownictwo?

2. Czy i w jaki sposób zamierza zapobiec wszelkim zakusom wprowadzenia tradycji, zwyczaju lub przymusu pojedynkowania się w wojsku i społeczeństwie cywilnym — oraz wprowadzania w życie kodeksu honorowego, niezgodnego z etyką i prawami państwowymi?

3. Czy Rząd zamierza wnieść projekt ustawy o obronie czci, któraby w tej dziedzinie ustaliła przepisy karne i zniewalała do przedkładania spraw o obrazę czci sądom, a które tego rodzaju przewinienia rozpatrywać będą, wyposażała w potrzebne do wykonania przymusu świadczenia prawa, jakie posiadają zwykłe sądy.

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Zdarzyło się jednego razu, że kilku żandarmów najechało Sowinę, gdym właśnie kończył nabożeństwo. Podszepnął mi to kościelny. Skończywszy ostatnią ewangelję, prędko w zakrystji zdjąłem szaty kapłańskie, parobka mojej figury w rewerendę ubrałem, a ja sam mając wasy i brodę, z ludem z kościoła wyszedłem. Żandarmi do zakrystji pośpieszyli, ale tam już tylko parobka w mojej rewerendzie zastali. Parobek rozsądny chłopak udawał idłotę, a wreszcie powiedział, że jegomość już dawno z kościoła wyszedł. Tymczasem wsiałem do powozu pani Kowalewskiej, która z Taczanowa na nabożeństwo przyjechała, jako niby służący i do Taczanowa ruszyliśmy. Żandarmi dorozumiałwszy się mego fortelu, za powozem przez pola popędzili i tuż przed parkiem drogę nam zajęli; zajrzeli do powozu i ujrzeli tylko panią Kowalską ze służącym. Bóg sprawił, że szczęśliwie pogoni uszedłem.

Innym razem w wielką sobotę wybrałem się, aby w parafii poświęcić potrawy. Byłem właśnie w Bógwidzach u dzierżawcy tej wsi p. Saattfelda Niemca wprawdzie, ale mnie całkiem oddanego. Kiedym po poświęceniu zasiadł do krótkiej pogadanki, wpada służący wystraszony z oznajmieniem, że żandarm pieszy do wsi się zbliża i że dwóch innych konno z innej strony nadjeżdżają. Ponieważ przed dworem czekała furmanka, aby mnie do sąsiedniej wsi odwieźć, p. Saattfeld pochwyciwszy dubeltówkę, skoczył ze mną na bryczkę, a ujrawszy za wsią żandarma, krzyknął na woźnicę: »Do Biniewa jedź!« — Skoczywszy z bryczki ku lasowi, biec zaczął. Żandarm widząc człowieka z flintą, a nadjeżdżającego do lasu, popędził za nim, a nadjeżdżający dwaj inni żandarmi za goniącym pośpieszyli. Ja zaś przyjechawszy do Biniewa, do Brunowa zawrócić kazałem i tu we dworze przepędziwszy prawie aż do wieczora z dziedzicem tej wsi na pogadance przesiedziałem, — szczęśliwie przed naganką żandarmów uszedłszy. P. Saattfeld później śmiejąc się, opowiadał mi, że żandarmi przed lasem dogoniwszy go, gdy go poznali, okrutnie się zawstydzili. (C. d. n.)



Minister rolnictwa Gościcki (X) na wystawie.



Sędziowie wyznaczający nagrody.

W dniu 23 czerwca do 1go lipca otwarta została pierwsza wystawa rolniczo-przemysłowa w Poznaniu. Wzbudziła ona ogromne zainteresowanie i można uważać ją za udaną. Reprezentowany był bardzo licznie przemysł metalowy, chemiczny — jak sztuczne nawozy, maszyny rolnicze, nasiona zbóż, konie, bydło, trzoda chlewna, przemysł domowy.

»Targi Poznańskie« i »Targi Wschodnie«, oraz wszelkiego rodzaju wystawy urządzone w Polsce.

przekonały nasz świat przemysłowo-handlowy o potrzebie częstego urządzania takich targów i wystaw, albowiem korzyści wynikające stąd dla społeczeństwa wielokrotnie nagradzają trudy i poświęcenia, położone przy urządzaniu targów lub wystaw.

Zbytecznem jest się rozwodzić, zwłaszcza w naszych warunkach, jak rola wystaw jest doniosła.

Wystawa rolniczo-przemysłowa miała za zadanie zobrazować całokształt produkcji rolniczej i gałęzi przemysłu z nią związanych trzech województw Polski zachodniej: Pomorza, Wielkopolski i G. Śląska. Ekspozycje wystawy, podzielone na 24 grupy, pochodziły z Wielkopolski: konie i bydło, nierogacizna i owce oraz inwentarz drobny, z całej Polski: maszyny — z trzech województw Polski zachodniej. Wystawa odbyła się na terenach Targu Poznańskiego.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym. W czterech latach niepodległości szeroko i mocno rozbudowaliśmy także inne gałęzie przemysłu. Nie można wobec tego mówić, że jesteśmy państwem wyłącznie rolnym, gdyż jak jasno uwidocznił to III Targ Poznański uprzemysłowienie kraju wbrew niechętnym artykułom i twierdzeniom zagranicznej prasy niemieckiej postępuje niezmiernie szybko. Tem niemniej odgrywa rolnictwo w naszym ustroju gospodarczym bardzo ważną rolę.

Dając świadectwo o wytwórczości rolnictwa oraz o wytwórczości przemysłu z rolnictwem związanego,



Knur pięcioletni ważący ośm centnarów.

Buhaj, sprzedany za 95 milionów marek.
(Właśc.: Dr. Busse, Tupadły.)Buhaj z potomstwem.
(Właśc.: hr. Mielżyński, Pawłowice.)

Fot. Rubens (Czarnecki), Poznań.



Amerykańskie kłusaki.

I nagroda w jeździe. Właśc.: Jerzy Strzemię Janowski, Sierosław.

zobrazowała wystawa rolnicza stan kultury agrarnej Polski zachodniej, która w dziedzinie rolnictwa przoduje wszystkim innym ziemiom Polski. Zagranica przekonała się na tej wystawie, że rolnictwo polskie stanowi dziś potęgę.

Poza tem wystawa sprowadzała razem producentów rolnych i przedstawicieli przemysłów innych jak metalowego, tekstylnego, elektrotechnicznego, skórzanego, ceramicznego itp. i przyczyniła się tem samem do ożywienia obrotów handlowych wewnątrz kraju. Wskazała zasobnym w środki konsumentom krajowe źródła zakupu, zapewniając młodemu naszemu przemysłowi szeroki rynek zbytu. Obesłanie wystawy ze strony wytwórców Polski zachodniej jako wystawców oraz jak najliczniejsze zwiedzenie wystawy przez szerokie koła rolnicze Polski leżało w interesie zarówno jednostki jak i całego kraju.

Zwiedzających wystawę było dużo, lecz spodziewano się więcej. Przeszkodą były nieustanne w tym czasie deszcze.

Ze smutkiem również stwierdzono, że niedopisali włościanie — a przecież mogli osiągnąć z wystawy znaczne korzyści. Tem bardziej, że mieli dużo ułatwień. Nie wzięli udziału tak jakby się tego spodziewać należało, ani też nie zwiedzali w dostatecznej mierze... Bydła włościańskiego prawie że nie było.

Spodziewajmy się jednak, że w przyszłości i włościanin oceni i zrozumie jak pożytecznem jest zda-

Arab.
(Właśc.: hr. Kwilecki.)Czwórka hr. Mycielskiego z Gałowa.
II nagroda.

wać sobie sprawę z życia gospodarczego całego kraju, jak się to przyczynia i podnosi bogactwa i jego własne i kraju ojczystego.

Pomyślano również o przyjemnościach dla gości zwiedzających wystawę. A więc wzlot gołębi pocztowych, konkurs ślicznych wierzchowców, koni powozowych, odczyty o ekonomji i przemyśle. W dniu zamknięcia zaś odbyło się piękne korso kwiatowe czyli przejażdżka powozami przybranymi w kwiaty.



Okaz premjowany.

Ogier premjowany.
(Właśc.: Koczorowski z Pamiątkowa.)

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Milkowska.

(Ciąg dalszy.)

Nella wyprostowała się nagle, zwracając się ku panu Beesly. Z tego wejrzenia, zwróconego na siebie mógł wyczytać, że przerażenie zaważnęło ją, a powód tego, jego przyczyna, wzbudziły w nim dziką chęć powiększenia tego niepokoju, którego był świadkiem.

— Na Boga! Co pan przez to rozumiesz?

On zdawał się nagle zadziwiony i jakby pragnął być dyskretnym:

— O przepraszam! Myślałem, że pani już coś wie o tem...

— O czym?

— To nie moja rzecz objaśniać panią, kiedy pani ojciec nie uważał tego za konieczne. Nie mogę przypuścić, aby o tem nie wiedział.

— O czym? Co pan mówi? — zapytała Nella, wystraszona, ściskając konwulsyjnie rączkę rakiety.

— Ja nic z tego nie rozumiem...

— Może byłoby lepiej, żeby pani nie wiedziała! Świadomość jest często bardzo przykra.

— Ale ja chcę wiedzieć! Pan musi mi powiedzieć! — zawołała Nella i w swem uniesieniu położyła rękę na jego rękawie. — Jeżeli jest coś do powiedzenia, pan musi to powiedzieć, kiedy już zaczął.

— Czy pani nie ceni wyżej dobrego imienia banku jako rzecz główną, gdyby nawet szło o poświęcenie przyszłości osoby którą... którą pani darzy, swojemi względami?

Nella zastanowiła się przez chwilę, jakby chcąc zrozumieć znaczenie tych słów. Od strony grających w tenisa, dochodziły monotonne wołania: »Piętnaście... trzydzieści« »Trzydzieści, skończone!« a od strony klombu róż jednostajny odgłos ogrodowych nożyc pana Gairdnera.

— Co ma wspólnego dobre imię banku z panem Voglerem? On z pewnością nic nie uczynił, coby mogło zaszkodzić bankowi!

— Nie mówiłem, że on to uczynił. Czy to ja jestem jego sędzią? Ale to pewne, że tego, co o nim mówią, nie mówiono jeszcze o żadnym z pracujących w banku.

— Chyba nic złego nie można mówić o Wik... o panu Voglerze — zdecydowała stanowczo Nella.

To co się wymknęło z jej ust i sposób, w jaki cofnęła rękę z jego rękawa, dobiło pana Beesly.

— Czy nie można? — rzekł hamując się daremnie. — Zatem jak pani nazwie jego czterotygodniowe uwięzienie? Czy i to nie jest dość złem?

Z każdym słowem, które wymawiał coraz mniej panował nad sobą, bo gorycz, jaka napelniła jego serce, uczyniła go nieostrożnym.

Nella spojrzała na niego gniewnie, zbladła, poczem mocno zaczerwieniona:

— Cztery tygodnie więzienia? — powtórzyła głosem tak ostrym, jak jej wzrok.

— Pan to mówisz...

— To co mówię, zgadza się z otrzymanymi wiadomościami, za które nie odpowiadam. Wiktor Vogler jest zapisany w policji wiedeńskiej, jako że był uwięziony.

— Za co cierpiał, chciałabym wiedzieć?

— Och! za nic tak wielkiego — rzekł Beesly, który się teraz wewnętrznie radował. — Tylko za ukradzenie palta.

Sposób, w jaki to wymówił, dodawał nową obrazę do oskarżenia.

— Ja temu nie wierzę! — zawołała Nella gorąckowo. — Skąd pan to wie? — zapytała, zwracając się do niego wyprostowana. — Kiedy to bezcelne kłamstwo mogło się aż tu przedostać?

— Ta wiadomość przyszła w liście otrzymanym przez Calcott'a.

— Od kogo?

— Piszący podpisał się: »Anglo-Austrian«.

Nella wybuchnęła nerwowym śmiechem.

— Anonim! I pan oczernia pana Voglera na mocy anonimu?

— Pan Gairdner zdaje się być również uwiadomiony, kiedy uważał za odpowiednie odebrać mu posadę.

— Czy papa widział ten list anonimowy?

— Nie, pan dyrektor otrzymał widocznie prywatne uwiadomienie, nie anonimowe.

— Płotka! — rzekła Nella przez zęby, tłukąc mocniej astry.

— Zresztą to znów nic tak wielkiego — bąknął Beesly — palto to rzecz mało znacząca i widocznie bardzo go potrzebował. Inaczej nie narażałby się na taką niebezpieczną odpowiedzialność, pachnącą kryminałem.

— Nie wierzę ani trochę temu co pan mówi!

— Myślałem, że tak będzie, ale akta policyjne to nie czarodziejskie bajki!

— Aha! Często są tylko dowodami przekonującychami szukających o tem, że się mylą.

— A czemu Vogler nie nalegał na to, żeby poszukiwania były robione?

— Zażąda tego pewnie, jak usłyszysz to kłamstwo, o którym jestem pewna, że nic nie wie. Pan Vogler jest uosobieniem uczciwości; dość na niego spojrzeć, żeby się o tem przekonać.

— Dziękuję, ja bo wolę na niego nie patrzeć — zamruczał. — Beesly nie ma zresztą potrzeby niepokojenia tego człowieka bez skazy aktami policji wiedeńskiej. Spełniłem mój obowiązek względem banku, chcąc dojść prawdy. Otrzymałem ją właśnie kiedy nie wątpiłem, że pan Gairdner także napewno ją otrzymał, ale dla nieznanych mi przyczyn wolął o niej zamilczeć.

— Papa napewno nic nie wie!

— Przypuśćmy, że się go pani zapyta? — podsunął Beesly cały podniecony.

— Tak też uczynię!...

Nella skoczyła na równe nogi...

— Zaraz tam idę! To oszczerstwo i trzeba, żeby ojciec unieważnił. Gdzie jest? Ach tam, przy swoich różach. Idę się go zapytać...

I nie spojrzawszy nawet na Beesly'a, skierowała się w głąb ogrodu.

Z uśmiechem wściekłości i triumfu na ustach, Beesly stał, patrząc na odchodzącą:

— Tak, zapytaj się, zapytaj! — zamruczał.

Raz jeszcze jego niepokohamowany temperament pchnął go tam, gdzie nie chciał. Ale w tym momencie nie zważał na to, co się z nim stanie, myśląc jedynie o tem, co będzie z Wiktorem Voglerem.

Rozdział XI.

Co będzie dalej?

Kłomb róż pana Gairdnera był jedynym kawałkiem ziemi, na którym ten pseudo-agronom z wy-

głodu miał coś z tą nazwą wspólnego. Tu w lecie spędzał wieczory uzbrojony w nożyce ogrodowe, któremi jego tłuste palce daleko lepiej władały, niż piórem. Odziany w letnie płóciennie ubranie czuł się w swoim żywiole.

Właśnie zajęty był obcinaniem zwiędłych róż, rachując pączki, usuwając starszą generację, a dopomagając do rozwoju młodszej.

Pracę tę wykonywał zawsze z widoczną przyjemnością. Dziś jednak głowa jego przy ścinaniu róż była spuszczone. Biezące zdarzenia dotknęły go bardzo z różnych przyczyn. Ostatnimi czasy myśl o ukochanym zmarłym jedynaku Karolku, którego okragła twarzyczka, niezmieniona nawet po śmierci, stała mu często przed oczami, była już mniej dotkliwą niż przedtem, z powodu pewnych spostrzeżeń... kiedy teraz...

W czasie tych rozmyślań zjawiała się Nella, szumiąc swoją jedwabną suknią, z bijącym sercem nie tylko wskutek szybkiego biegu,

— Ojczy, wszak to nieprawda? — zawołała, nim do niego doszła. — Powiedz, że to nieprawda!

— Uważaj na nożyce! Czego chcesz? Cemu mam zaprzeczyć?

— Że pan Vogler uczynił coś złego i za to nie zostanie dyrektorem. Jestem przekonana, że to niedorzeczność...

Pan Gairdner schylił się nagle nad krzakiem róży. Dopiero za chwilę zapytał łagodnie, panując nad wzruszeniem:

— Kto ci mówił o Voglerze?

— Ten idjota Beesly, opowiedział mi niedorzeczną historję o jakimś palcie i czterotygodniowym uwięzieniu. Ale ja dobrze wiem...

— A kto powiedział o tem Beesly'owi?

— Ach! ktoś w banku, ktoś kto otrzymał anonim i od którego pan Beesly zaczerpnął tych wiadomości. Musi widocznie być drugi Wiktor Vogler, co jest bardzo przykre dla pana Voglera i trzeba zadać kłam tym oszczerstwom, prawda, ojczy?

Stojąc nad swemi ściętymi różami pan Gairdner rozważał, co ma odpowiedzieć... Chociaż niedawno załagodził sprawę jak mógł, okoliczności stają teraz w poprzek. Był ojcem, ale był zarazem przemysłowcem i myśl o zięciu, którego nazwisko było zapisane w wiedeńskich aktach policyjnych oburzała go. Byłby dużo dał, żeby ta rzecz nie była wyszła na jaw... ale teraz, kiedy się to już stało, tem samem był zwolniony od zachowania sekretu, a zatem najlepiej było stłumić uczucie Nelli, które nie prowadziło do niczego, wyjawiając całą prawdę.

W czasie tego Nella czekała jak w gorączce cała drżąc:

— Cemu nie odpowiadasz, ojczy?... Cemu mi nie powiesz, że to kłamstwo?

Przezyciętywszy się spojrzał na nią, a widząc jej straszna obawę, użył całej siły woli, mówiąc:

— To smutne, ale to prawda — mówiąc to z udaną surowością, myślał, że wyjaśnienie im pędsze, tem będzie lepsze.

— To stara historia — ciągnął dalej, zwracając swój wzrok ku krzakom róż — ale to bardzo przykre, że wyszło na jaw, kiedy się to jednak stało, nie podobna tego dalej ukrywać...

Nie patrząc wprost na Nellę widział, że nagle zbłądła.

— Więc mówisz, że...

Przerwał jej niecierpliwie, pragnąc już raz załatwić się z tem.

— To coś prawdopodobnie słyszała, że Wiktor jako młody chłopiec, przywłaszczył sobie palto i był za to skazany na cztery tygodnie więzienia. Nie można o tem wątpić — dodał śpiesznie, jakby chcąc unicestwić możebne zaprzeczenia — sam się do tego przyznał przedemną.

Przez chwilę Nella stała wyprostowana taka blada, że oczy jej wydawały się czarniejsze w porównaniu z jej bledością.

Pan Gairdner uważał na nią. W jego mniemaniu miało nastąpić zemdlenie albo wybuch płaczu, a widzieć ich było z placu tenisowego. Była to chwila, w której rozumiał niekorzyść wypływającą z tego, że był ojcem, a nie matką.

— Niema na to rady — dodał — fakt jest nie do zaprzeczenia.

Wtedy stało się to, czego się nie spodziewał... ale Nella ani nie zemdlała, ani nie wybuchła płaczem bo przeciwnie, wyprostowana podniosła głowę i rzekła wyraźnie z przekonaniem:

— Mimo wszystkiego, ja na to nie zważam.

— Ech!

— Niech będą fakta — wybuchła, a rumieńce wróciły na jej policzki i oczy nabrały blasku — nawet bez zaprzeczeń, nawet najgorsze fakta. Ja na to nie zważam. Wiesz co sądzić o głupim palcie? Albo go pan Vogler nie zabrał, albo jeżeli, to nie dla siebie. To nic nie zmieni co do niego — nie przemieni go... zostanie jakim jest. Na to jedynie zważać będę...

Z nożycami trzymanymi w ręku, pan Gairdner stał oniemiały. To nie był zaprawdę rezultat, do którego dążył, nad którym pracował. Z zaprzeczeniami mógł walczyć, ale co robić przeciw tej kobiecie logice? Zmarła pani Gairdner byłaby na pewno wiedziała, jak tu postąpić. Raz jeszcze pełne żalości wspomnienie owładnęło bezradnego ojca, pięciu dorastających córek. Cztery prócz Nelli. W tej chwili myśl ta nie była pozbawiona obawy.

— Naturalnie, że tu są okoliczności uniewinniające — rzekł nieśmiało — gdybym nie był uważał na jego młodość i położenie, w jakim się znajdował, nie byłbym go trzymał ani jednego dnia dłużej w banku.

— Tak istotnie należało postąpić z człowiekiem, którego znałeś i cenileś, któremu wierzyłeś jak samemu sobie, nie zważając na palta całego świata!... Palto! i to napewno nie wzięte dla siebie, ale dla tego brata, o którego tak dba... Smutno pomyśleć przez co musiał przejść, dopuszczając się tego...

Na tę uwagę wypływającą z kobiecej intuicji, pan Gairdner tak zdumiał, że się nagle obrócił do swoich róż w obawie, że Nella wyczyta z jego twarzy, jak trafia nie odgadła przyczynę czynu, zdradzając ukryte uczucie, które przez nią mówiło. Sam też pragnął usprawiedliwić to przywłaszczenie cudzej własności, ale nie mógł z niego czynić heroicznego czynu. Byłby jednak chętnie uznał to w skrytości.

— Społeczeństwo ma swoje prawa — zauważył ratując się pozorną surowością — i ci co idą przeciw niemu muszą na tem cierpieć.

I zaczął na nowo ścinać zwiędłe róże.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Nowe książki.

Zwracamy szczególną uwagę Szan. Czytelników pisma naszego na treściwą broszurę, omawiającą bezstronnie zagadnienia obecnie nadzwyczaj aktualne, mianowicie sprawę monopolu spirytusowego i ustawy przeciwalkoholowej. Ponieważ powyższe tematy staną się niebawem przedmiotem dyskusji nie tylko w sejmie, ale także w szerokich kołach społeczeństwa naszego, stąd należałoby zawczasu zaopatrzyć się w doskonałego informatora o metodach walki z alkoholizmem, jakim jest »Jednodniówka«, poświęcona wyzwoleniu narodu polskiego z pęt alkoholizmu, wydana staraniem Związku Stowarzyszeń Katolików Abstynentów w Poznaniu. Nabyć ją można w Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu przy Alejach Marcinkowskiego 1.



Król angielski Jerzy.

Angielska partja robotnicza przeciw usunięciu monarchji.

Na zjeździe partji robotniczej postawiony został wniosek domagający się usunięcia domu królewskiego. Wniosek ten został w całości odrzucony. Oświadczone w imieniu zarządu partji, że nie idzie o to, czy Anglia jest monarchją albo republiką, decydującem dla dobrobytu kraju jest zniesienie systemu kapitalistycznego. Dom królewski, którego członkowie zawsze zachowywali się jak zwykli obywatele, nie spowodował zubożenia niższych warstw ludności, lecz kapitalizm.



Królowa angielska.

Sewer (Ignacy Maciejewski) „Łusia Burlak”. Nowela na tle najprawdziwszych faktów osnuta. »Dla wszystkich« nr. 47. Str. 102.

Historja młodej dziewczynki wiejskiej, którą rodzice, zamożni gospodarze, za namową nauczyciela, chcą »wykierować na wykształconą pannę z miasta«. Ale Łusia głęboko kocha wieś rodzinną i tęskni do życia pełnego swobody. To też nie zmieni jej dwuletni pobyt w klasztorze: wróci do ojcowskiej zagrody takim samym wiejskim dziewczęciem, jakim ją stąd zabrano. I pójdzie za głosem serca, odrzuci możliwość zostania panną nauczycielową, czekać zaś będzie na powrót swego Staśka.

Opowiadanie tchnie czarem przyrody podkarpackiej i posiada

właściwy autorowi wdzięk swojskości. Cena tymczasowa 6 tys. 720 mk.

Klasztor OO. Reformatów w Wieluniu.

Od chwili objęcia klasztoru Reformatów w Wieluniu przez Ojców Franciszkanów z Górnego Śląska nie ustaje praca nad podniesieniem z upadku tego cichego ustronia klasztorowego.

Ojcowie Franciszkanie ze Śląska posiadają w Polsce obecnie dopiero 6 klasztorów: 2 na polskim Śląsku, 2 w Poznańskim i 2 w byłej Kongresówce. Ojciec komisarz, przełożony tej nowej prowincji zakonnej, mieszka w Panewniku (poczta Ligota, Śląsk), niedaleko od Katowic.

Tam też jest kolegium czyli szkoła chłopców i młodzieńców, którzy mają zamiar przystąpić do zakonu tych Ojców. Wykształcenie tam jest to samo, jak w gimnazjach humanistycznych. Cena za-

platy pensyjnej w tym zakładzie jest względnie bardzo niska. We Wieluniu zaś — w miasteczku na drodze od Wieruszowa do Sieradza — jest nowiciat. Tam już nie potrzeba płacić. Przyjmuje się przeważnie młodzieńców, którzy już złożyli maturę. Wyjątkowo mogą być przyjęci i uczniowie szóstej i siódmej klasy gimnazjalnej, którzy po nowiciacie studja dopełniają. Zwykle nowicjusze zaraz po nowiciacie, który rok trwa, przechodzą na studjum filozofii i teologii.

Ojcowie Franciszkanie ze Śląska rozwijają w Polsce błogosławioną i gorliwą działalność, szczególnie na misjach św. i na rekolekcjach.

Adres do Ojców w Wieluniu brzmi: OO. Franciszkanie w Wieluniu, Ziemia Kaliska.



Kościół i klasztor OO. Reformatów w Wieluniu.

Co słyhać z polityki?

Dla sejmiku i kraju.

Mimo szalonych upałów lipcowych pracownicy posłowie zbierają się na komisjach i »błyskawicznie« (dobrze przynajmniej, że nie burzliwie) budują projekty ustaw, które sejm załatwić musi jeszcze w lecie lub na jesieni. O uposażeniu urzędników jużśmy pisali. O nowym podatku — tym razem majątkowym — niema co donieść, gdyż minister skarbu projekt z biura komisji **wyciął** nie jak twierdzi lewica, aby go umieścić w archiwum na dożywocie, ale aby go **zmienić** i o, znowu **powiększyć**, chodzi coś o miliard franków czy złotych z tego źródła. Ale pan minister **milczy jak zakłębny**, i nie nie wiemy o jego polityce skarbowej, podobno zastosuje zmiany w kupnie bonów złotych tak, że tylko za obcą walutę można je będzie nabywać. I słusznie, bo co to był za interes dla państwa brać marki dzień po dniu podłejsze, a obiecywać i zobowiązywać się do płacenia lepszą walutą! Hojność przesadzona, niezdrowa, szkodliwa i niewiele ona pomogła skarbowi, bo jak wiadomo, chociaż się ludzie (i banki głównie) rzucili na te bony, nie wpłynęło za nie nigdy dość pieniędzy i ani na chwilę nie przystanąła warkliwa maszyna drukarska. Podnoszą się głosy poważne i my nieraz twierdziliśmy, że tylko pożyczką zagraniczną uratujemy finanse Polski, albo zamienimy się wszyscy na woły robocze od świtu do nocy zaprzagnięte w jarzmo, ale na to ktoś by miał ochotę (takie gorąco!) Niestety! aby uzyskać pożyczkę, trzeba się uzależnić od obcych, trzeba im **powierzyć najsilniejszą** bijące źródła naszych bogactw, no i **pracować jeszcze lepiej pod obcym zarządem** niż pod własnym. Tymczasem dowiadujemy się, że spodziewana 400 milionów pożyczka z Francji dopiero na jesieni ostatecznie będzie Polsce przyznana, chociaż zdaje się, że coś już **zaliczki** otrzymaliśmy. Oczywiście pieniądze nie mogą iść na marne, a będą marowały w ręku nieudolnych jednostek urzędników niepojętych lub nieuczciwych. I w tym względzie Witos zapowiada **wielkie zmiany**. Usunięto szereg urzędników, zastąpiono ich — ale naprzód nie chwalcmy nikogo i lepiej zastanówmy się nad tem, co Witos uczynić zamierza oraz Kiernik jako minister spraw wewnętrznych: oto ni mniej ni więcej jeno **zjednoczenie** władzy rządowej na powiat w ręku starosty, a na województwo w ręku wojewody. Czy to będzie **dobrze**? jak gdzie — nam się zdaje. Na kresach i owszem, tam silniej potrzeba władzy, szybko decydującej i mającej możność rozporządzania siłą, ale jeżeli np. chodzi o oświatę, to chyba p. starosta nie powinien się mieszać, bo coby za głowa musiała być z niego, żeby wszystkim kierować. W każdym razie wdzięczni będziemy rządowi, jeżeli **zwróci baczną uwagę na kresy** i wytepi nadużycia oraz **brak czujności**.

Mniejszość ruska.

Oto i teraz: **bandy** Ukraińców zmówiwszy się w Małopolsce wschodniej, **ruszyli** na Podole **sowieckie**. Policja strzelała do »niebieskich«, oni do »granatowych«, a teraz są **za Zbruczem** i jak się im tam wiedzie, nie wiemy, a metropolita Szeptycki, gorący Ukraińiec, chociaż **przybywa** do Lwowa, nie będzie mógł im pobłogosławić, bo **jest chory** i papież **zabronił** mu (podobno!) mieszać się do polityki. Stanowczo rząd polski jest za łagodny i zbyt ustepliwy. Bądź co bądź metropolita **dużo złego** wyrządził Polsce swoją podróżą po Ameryce, a opinia polska go także **potępia**, jako że z polskiej pochodził rodziny a jest Rusinem. Ale może na schyłku życia metropolita **zajmie się wyłącznie** sprawami kościelnymi, czas na tę pracę najwyższy. Wśród duchowieństwa ruskiego widocznie **niema wielu** kapłanów przejętych duchem iście apostołskim, bo metropolita sprowadza **Belgów zakonników** i ci rozpoczną **misję** w Małopolsce

wschodniej, a może jeszcze **dalej**. To dobrze! niechaj naprawdę **zapamięta** jeden Kościół, a wtedy i Rusini **zblizną się** do Polski. Już pochylił dumnego karku, prosząc o **otwarcie wszechnicy** we Lwowie. Rząd polski im nie poskapi nauki, tylko chodzi o **miejsce nauczania**. Lwów z uniwersytetem ruskim stałby się ogniskiem życia ruskiego, Polacy zepchnięci byłiby na plan drugi lub trzeci więc pewno nie we Lwowie, ale raczej w **Stanisławowie** lub w **Warszawie** (co wypadłoby najtańiej), otwarta będzie **wszechnica** dla Rusinów. Zwalczać ich tylko a nie nie dawać nie możemy, mają Rusini **potężnych obrońców**, do których przedewszystkiem zaliczamy **Czechów**. Czesi, Rusinami się posługując, mogliby nie jednego figla złośliwie nam wypłatać, więc bądźmy **ostrożni** tem bardziej teraz, kiedy widzimy jak się **pienią na myśl**, że stracą Jaworzynę ze stołem kamieni i kilku kopcami siana. Poseł czeski w Warszawie podobno był **autorem obraźliwego artykułu** przeciw Polsce w dziennikach praskich i wyjechał czy też **musiał wyjechać** (szepczą, że w kaftanie, — bo mu na mózg padło).

Na Zachodzie.

O przebiegłości czeskiej mamy dowody z podróży pana Benesza. Nie jest on z zawodu komiwojażerem, ale jeździ jak agent z próbkami towarów. Świeżo **związał interes** na Rużę i **przedłożył** Anglikom w Londynie (Francuzi go **przepędzili** z nieczem) plan opieki gospodarczej nad Niemcami taki, jaki jest wykonywany nad Austrią, a Czesi **pierwsze skrzypce** w tej opiece zagraliby, jak to oni umieją. Nie wiadomo, czy plan czeski będzie **przyjęty** przez Anglię. Baldwin (z urzędu nasz Witos) zapowiedział, że **opracuje** taki plan odszkodowań wojennych, że go Niemcy **muszą przyjąć**, ale **najpierw przedstawi go sprzymierzeńcom**. Komisja Odszkodowań, która już nieraz piłowała o gotówkę i towary, **pomaga** zdolność kieszeniową Niemiec. Ale że naprzód Niemców **wysłucha**, więc nie trudno przewidzieć, iż rewizja »zdolności płatniczej« **nadto surowa nie będzie**. Oczywiście Francja ma **wolny wybór** zgodzić się na plan angielski albo go **odrzuć**. Czuć, że się waha. Gdyby odsunęła pomysł Baldwina, wtedy Anglia zawarłaby umowę z Kunem osobno i kto wie, zaczęłaby **szykanować** Francuzów tak, aby ich **zmusić do wyjścia z Rury**. To wyjście jest konieczne, aby Niemcy zaczęli nam i wam płacić, powiadają Anglicy. Zapewne, niema **siły zbrojnej**, którąby Francuzów »wykurzyć« potrafiła z Rury, ale Anglia **ma broń ekonomiczną**, broń żydów amerykańskich, holenderskich, berlińskich i swoich, którzy, do kupy się zebrawszy, **spróbowałiby obalić na giełdzie franka przemocą**, tak jak **markę niemiecką** sam rząd Kuny położył **dobrowolnie**. I rzeczywiście coś w tym kierunku zaczęli **»pracować«**. Ale nie uprzedzajmy wypadków. One same przyjdą. Przyjdzie kreska na Matyska, czyli jak mamy w tej chwili na myśli — na Gdańsk. To jest sprawa **»z przydłuższym oddechem«** jak powiadają dowcipni Francuzi. Czyli nie od razu Sahnna pokonano (a Sahn rządzi Gdańskiem). Nie od razu port w imię prawa zdobyto. Na **posiedzeniu polsko-gdańskim** w Genewie z udziałem **rzeczoznawców** dopiero wyrażono **»opinię«**, co ma być zrobione, zmienione, ale **uchwały nie powzięto**, ma ona **zapaść na jesieni** w Radzie Ligi Narodów. Z tej opinii dowiadujemy się, że Polska ma **prawo do kontroli celnej** (niestety urzędnicy celnicy — Gdańszczanie), że **musi korzystać swobodnie z portu** (ale cóż, żeby tak sama, a to jeszcze Rada Portu zawadza), że w **razach wątpliwych** odwoływać się należy do **traktatu wersalskiego**, że nie zawsze decyzja komisarza Ligi Narodów jest **ostateczna**, parę jego wyroków zostało **wstrzymanych** z korzyścią dla Polski itd. Powtarzamy jednak, to dopiero początki, **bądźmy cierpliwi**, jak Turcy ze swoim pokojem.

Na Wschodzie.

Już był naszykowany papier, atrament, pióro, fajki, już ktoś wyciągał muchę z kałamarza, aż tu Turcy czynią przeszkody: nie chcą widzieć floty angielskiej w Dardanelach i jeszcze coś i jeszcze owo. A uzyskali bardzo wiele: oto antanta rzekła się umieszczać w traktacie pokojowym zobowiązania ze strony Turków, że zapłaciła dług. Co prawda, przy znanem ubóstwie i powolności ludów wschodnich długo by kapitałisci czekali, aż by im z kiesi pełnych pestek od daktyli Turcy wyciągnęli trochę błyszczącego piasku. Słowem, Turcy góra i Kemal pasza również: wybory udały mu się znakomicie. Jeszczeby też! tyle było wojska do strażenia sumień wyborców, że lepiej głosowanie udać się nie mogło. Ale skorośmy zapędzili się do Azji, brnijmy dalej: Japonia zawarła z Sowietami układ o Sachalin (wyspę morderców, nafty i węgla). Rosja zatrzyma część Sachalinu z towarzyszącymi — Japonia zaś wszystkie kopalnie w tej części.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Sprostowanie.** Sprawozdanie o książce p. t. »Marja Chapdelaine« zamieszczone w nr. 28 »Przeglądu« napisał ks. K. B.

— **Miljonówka.** Dnia 14 lipca b. r. wylosowano nr. 1 045 863.

— **17 międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy** odbędzie się w roku bieżącym od 19 do 24 sierpnia w Kopenhadze. Już od lat 36 urządza się podobne zjazdy w stolicach różnych krajów. Biorą w nich udział nie tylko ludzie o różnych poglądach politycznych i religijnych, ale także zwolennicy umiarkowania obok zwolenników zupełnej wstrzeźliwości. Kongresy dają pożądaną sposobność porozumienia wśród przeciwników alkoholu i poznania najlepszych metod walki z alkoholizmem. Są one zatem nie tyle zjazdami badawców zajmujących się przedmiotem naukowo i teoretycznie, ile raczej wielkimi parlamentami międzynarodowymi, które radzą nad właściwą taktyką boju w ruchu przeciwalkoholowym, a równocześnie zwracają na siebie uwagę rządu i ludności miejscowej.

Z programu najbliższego warto wspomnieć następujące szczegóły: Prezydent honorowy przyjął duński minister spraw wewnętrznych Dr. Kragh. Tematy wykładów są następujące: »Najnowsze spostrzeżenia o wpływie alkoholu na zdrowie pijącego i na potomstwo«, »Organizacja statystyki przeciwalkoholowej«, »Wyniki prohibicji w Ameryce, w Finlandji i w Islandji«, »Życie bezalkoholowe młodzieży« (3 referaty), »Międzynarodowa polityka handlowa wobec ograniczeń przeciwalkoholowych«, »Wpływ opodatkowania alkoholu na konsumpcję«, »Zużytkowanie alkoholu w przemyśle«, »Kobieta w sejmie a walka z alkoholizmem« (wygłosi p. poseł Puzyrnik z Warszawy), »Znaczenie głosowania gminnego w walce z alkoholizmem«.

Podczas kongresu będzie otwarta wystawa przeciwalkoholowa, wycieczka do Skodstorg, a po kongresie wycieczka do Finlandji.

W powyższym kongresie weźmie poraz pierwszy udział przedstawiciel rządu polskiego. Aczkolwiek uczestniczenie wielkiej ilości Polaków w kongresie byłoby z wielu względów bardzo pożądaną, zaznaczyć jednakże należy naprzód, iż koszt całej podróży wynoszą najmniej 6 milionów marek. O ileby komu okoliczności pozwalały korzystać z nadarzającej się sposobności ujrzenia piękności Kopenhagi oraz zapoznania się z ogólnoswiatowym ruchem przeciwalkoholowym, natenczas prosimy uwiadomić o tem niżej podpisany sekretarjat, a w sprawie bezpłatnej wizy duńskiej pisać wobec pory spóźnionej równocześnie wprost do biura kongresowego, Colbjørnsensgade 3, Kopenhaga B.

Sekretariat Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

— **Hurtownia Społek Spożywców w Poznaniu** nagrodzona została na wystawie rolniczo-przemysłowej w Brodnicach srebrnym medalem w uznaniu dobrowolnej jakości wyrobów wytwarzanych w własnych zakładach wytwórczych »HA-ES-ES«. H. S. S. wytwarza, jak wiadomo, cały szereg produktów, jak kawę słodową i zbożową, pastę do obuwia, ultramarynę do prania, płyn do czyszczenia metali pod marką »HA-ES-ES« i w dalszym ciągu projektuje rozszerzenie swej działalności na polu przemysłowym, zdążając do uniezależnienia naszego rynku od zalewu fabrykatami zagranicznymi.

Hurtownia Społek Spożywców w Poznaniu ze swemi oddziałami w Grudziądzu, Katowicach i Gdańsku zajmuje również w handlu towarami kolonialno-spożywczymi jedno z najpoważniejszych miejsc w Polsce.

— **Kotłów, 12 lipca 1923.** W powiecie odolanowskim na pograniczu Śląska przy szosie, wiodącej od Odolanowa do Ostrzeszowa, leży wioska Czarnylas. Za czasów pruskich silna twierdza niemieczyny i protestantyzmu. Cztery zbory protestanckie i sekciarskie mieszczą się w niej. Ostatni to zakątek parafji kotłowskiej, oddalony od kościoła parafjalnego około 20 km. Dla katolików czarnońskich i okolicznych wskutek posunięcia granic śląskich odprawia się nabożeństwo raz lub dwa razy w miesiącu w szkole czarnońskiej, przyznanej

łaskawie przez kuratorjum szkolne gminie katolickiej. Ubikacje oddano tymczasowo do użytku kościelnego. Konieczność wymaga stałego miejsca na nabożeństwa. Udało się katolikom czarnońskim zakupić dom. Nabycie i urządzenie tegoż na cele kościelne wymaga wielkich ofiar, na które katolicy czarnońscy sami zdobyć się nie mogą, potrzeba nam pomocy społeczeństwa.

Za łaskawem poparciem Władzy duchownej i Władzy świeckiej odzywamy się do litościwych serc prosząc o datki, by nie tylko doraźna lecz stała opieka istniała w tym zakątku i z biegiem czasu stała tam godny przybytek Pański.

Komitet budowlany: Bernard Konsbeck, Józef Pluder, Marcin Mania, Jan Bzik, Jan Mucha, X. W. Liberski.

Komitet parafjalny: X. Roman Wesółowski, proboszcz.

Odezwe komitetu budowlanego w Czarnymlesie polecam gorąco ofiarności społeczeństwa katolickiego ze względu na trudne warunki w jakich katolicy w Czarnymlesie i okolicy żyją.

Poznań, 12 lipca 1923.

Arcybiskup Gnieźnieński-Poznański w z. Biskup Łukomski.

— **Dnia 15. września b. r.** rozpocznie się w szkole gospodarstwa domowego Pomorskiej Izby Rolniczej w Kowalewie nowy kurs nauki. Zapisy uczennic przyjmuje się od 1 lipca. Internat jest rozszerzony i może w tym roku pomieścić 30 internistek, które mają w szkole znakomite warunki mieszkania, jak w żadnej ze szkół gospodarczych, jak wodociągi, gazowe oświetlenie i t. p. wygod. Nauka trwa 10 miesięcy. Oplata wynosi: wpisowe równoważnik 100 kg. żyta, utrzymanie miesięcznie 150 kg. żyta płatne na kwartał zgóry. Zgłaszać się do Zarządu Szkoły o bliższe warunki.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Józef Balcerzewski w Danji. Wysłaliśmy list polecony. — P. Stefan Piasek w Obrzycku. List oddaliśmy w biurze Związku Towarzystw Dobroczynności »Caritas«. — W. X. prob. R. w Krzeczowie. Serdecznie dziękujemy za list i nadesłane kazania. — P. Mroziński w Bydgu. Dotąd sprawa nie została załatwiona. Czyby nie można załatwić sprawy ugodo? — P. Wiśniewski w Sul. Gdyby papier nie był tak drogi, można by to zrobić. Mamy nadzieję, że w przyszłości wrócimy do dawania »Słowa Bożego« co tydzień.

Składki.

„Ratujcie dzieci.“

Leon May, Bydgoszcz 16 000 mk.

Na biednych.

M. Walczak 1000 mk.

Na inwalidów wojennych.

N. N., Równe 50 000 mk.

KALENDARZ.

29 lipca. Niedziela — Marty, panny. — 30 lipca. Poniedziałek — Abdona i Sennena, męczenników. — 31 lipca. Wtorek — Ignacego Lojoli, wyznawcy. — 1 sierpnia. Środa — Piotra w okowach. — Siedmiu braci machabejskich. — 2 sierpnia. Czwartek — Alfonsa Liguorego, biskupa, wyznawcy i Doktora Kościoła. — Najów. Marji Panny Anielskiej. — Stefana I, papieża i męczennika. — 3 sierpnia. Piątek — Znalezienie relikwii św. Szczepana. — 4 sierpnia. Sobota — Dominika, wyznawcy.

Adoracje Najów. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Brenno Poniedziałek: Ciesaniec. Wtorek: Dębowa-łęka. Środa: Kaszczór. Czwartek: Kursdorf. Piątek: Lgń. Sobota: Eysiny.

Kurs walut zagranicznych w dniu 21 lipca 1923.

Dolary Stanów Zjedn.	130 000,— mkp.
Franki francuskie	7 700,— „
Marki niemieckie	0,34 „

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 21 lipca 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Żyto	250000—270000
Pszonica	500000—540000
Jęczmień browarn.	230000—250000
Owies	310000—330000

Targ na bydło

według notowań Poznańskiej Rzeźni Miejskiej z dnia 21 lipca 1923.

(Cena za 100 kg. żywej wagi)

Bydło rogate	800 000—1 100 000
Cielęta	800 000—1 060 000
Owce	880 000—940 000
Swinie	1 300 000—1 500 000

Ponieważ w pierwszych dniach miesiąca zjeżdża do Poznania po cukier tak wielka liczba odbiorców, że personel Banku Cukrownictwa nie jest w stanie wszystkich obsłużyć, komunikujemy, że

przyjmować będziemy odtąd tylko zgłoszenia pisemne.

Na mocy zgłoszeń tych powiadomimy wszystkich naszych odbiorców, którym przyznamy cukier, o wysokości przydziału i dopiero na zasadzie przyznanego kontyngentu będą mogli przybyć do Banku — celem załatwienia formalności płatniczych. (P. 152)

Bank Cukrownictwa T. A.

Generalne reprezentacje:

LANZA { Młocarniane garnitury parowe i motorowe.
Lokomobile i motory przemysłowe.

DEHNEGO - Siewniki i wypielacze do zboża i buraków.

KRIESELA - Sieczkarnie parowe i motorowe.

Specjalność:

posiadamy na składzie używane garnitury parowe, motorowe i maszyny parowe, przemysłowe, kompletnie wyremontowane, pod gwarancją w naszych specjalnie urządzonych zakładach.

Specjalność własnej produkcji:

Wialnie, młocarnie szerokomłotne i sztyftowe, maneże, śrutowniki, sieczkarnie.

Plugi, brony, kultywatory, parniki oryg. Ventzkiego. Kosiarki, żniwiarki, grabie konne, torfiarki, elewatory do słomy dostarcza najkorzystniej

NITSCHKE I SKA.

Fabryka maszyn w Poznaniu.

Biura centr.: Św. Marcin 33. - - - Telefon 1478.
Fabryka: ul. Kolejowa 1-3. - - - Telefon 0043.

Bazar taniej odzieży.

MODNE i trwałe ubrania męskie,
UBRANKA dla chłopców,
SPODNIE świąteczne i robocze,
BLUZY, czapki i koszule, (P. 151)
BIELIŻNA DAMSKA.

Ceny niskie - bo mały zysk.
W. Szmyt, Poznań, ul. Zamkowa 4
(naprzeciw Stosu cywilnego).

Wapno

lasowane i w kawałkach

cement, cegły, gips, trzcinę da-
chową, lepnik, smołę, papę, kar-
bolineum, kredę i farby malarskie
poleca (P. 154)

Składnica Materiałów Budowlanych,
Biuro: Poznań, Mostowa 5, tel. 5155.

Pierze i puch

w każdej ilości kupuje stale
firma (P. 153)

Tadeusz Grosman i S-ka

właśc. T. Grosman i Adam Bandel.
Poznań, Aleja Marcinkowskiego nr. 25.
Telefon 2674.

Szewska maszyna

"Adler" dobrze utrzymana okazuje się na
sprzedaż. - Zgłoszenia pod nr. 44,44 do
biura ogłoszeń "PAR" Poznań, ulica Fran-
ciszek Ratajczaka nr. 8. (P. 156)

Żądajcie darmo!

Instrowany Katalog Manufaktury
adresujcie (656)
Chrześcijańska Sprzedaż Manufaktury
Łódź, skrzynka poczt. 31.

**Kupujemy
warsztaty i narzędzia
stolarskie**

oraz
dluta rzeźbiarskie.

Oferty z podaniem ceny upraszają

**Wielkopolskie
Przemysłowo - Artystyczne
Zakłady Stolarskie**

Poznań-Włda, Gen. Prądzyńskiego 25
Telefon 2631. (P. 145)

Deski stolarskie

wszelkiego rodzaju i grubości (P. 144)

drzewo budowlane

jak belki, kantówkę, szalówkę, laty, deski,
obryzane drugi do rusztowania i t. d.

**drzewo dla kołodziejów
tokarzy i modelarzy**

wszelkiego rodzaju i grubości poleca

Leon Żurowski, skład drzewa

Poznań, ulica Raczynskich 3/4
(przy pl. Bernardyńskim). - Telefon 1087.



MEBLE

WYŚCIELANE

kanapy pluszowe i gobe-
linowe, leżanki, nakładki
na patentowe materace

specjalnie: **GARNITURY KLUBOWE**
poleca: (P. 150)

Fabryka mebli wyściełanych

Maksymilian Sprenger.

Hurt. Poznań, Św. Marcin 74. Detal.

Czego rzekacie?

Czy nie widziacie, że
wszystko welaż
droższe, a przecież
każdy z was po-
trzebuje coś z to-
warów, więc ko-
rzystajcie z okazji
i nie odkładajcie
na później, a wró-
ćcie się zaraz z pi-
śmiennymi zamówie-
niami. Bodo-
poki zapas ze sta-
rych zakupów wy-
starcza - wysyłam
każdemu pocztą za
załączką (przy
otrzymaniu załącz-
ka 50.000 mk.) po-
najtańszych sta-
rych conach.

Garnitur towarów
to znaczy 1 odcie-
nek, wystarczający
na męskie nośne
ubranie, 1 odcinek
na damską suknie-
czkę, 1 chustkę al-
mowa na głowę,
na 2 koszule mę-
skie, płótno lub fla-
nelę na 2 koszule
damskie, 3 pary
skarpetek zimo-
wych i 2 pary po-
ńczoch damskich,
wszystko razem
tylko za 450.000
mkp., wyższy gatu-
nek za 600.000 mkp.
Zamówienie pro-
simy adresować:

Skład fabr.
M. BRYL w Kodzi
Piotrkowska 56-4
w podwórzu.
Uwaga! Zamawia-
jący 3 garnitury
razem dostaje 1 to-
żn chusteczek jak-
o подарок darmo.
(P. 155)

**Sól do kąpieli,
mydło rzadkie**

najlepszego gatun-
ku do mycia poleca

Nowa Drogerja

Poznań, ul. Wrocław-
ska 38. Tel. 5191.
Filja: Drogerja Ry-
nkowa, ul. Rynekowa
(P. 151)

Poszukuje się kupna
używanego

harmonium.

Łask. zgłosz. do admin.
Przew. Kat. p. nr. 637.

PIEGI

złote plamy, opa-
lenizną itd. usuwa
pod gwarancją apte-
karza J. Gadebuscha

Axela krem

1/2 st. . . 30.00.-
1/4 st. . . 15.00.-
do tego mydło
Axela 10.00.-
J. Gadebusch,
Poznań, ul. Nowa 7.
(P. 158)

Rolnik

w średnim wieku po-
szukuje posady na
majątku od 100-500
morg. Zgł. p. nr. 626
do Przewod. Katol.

Kobiety

z dobrem polecentem, uczciwą, chętną
i obeznaną z pracą ogrodniczą, domową
itd., najchętniej osobę osamotnioną, wdo-
wę, sierotę przyjmie na drobna posiadłość

LEON MAY, Bydgoszcz
Stary Rynek 28.
(P. 161)

Kalia

Perfum Woda Kolońska
Lotion • Dudez • Mydło
Brylantyna

F. & S. Stempniewicz
Fabryka Perfum i Kosmetyków
Poznań

Maślarki-Centryfugi
najnowszej konstrukcji
oddajemy po cenach korzystnych
Części zapasowe do wszystkich systemów.
Bracia Rutkowscy — Jarocin
Fabryka maszyn. (649)

Magazyn mebli
IGNACY LINKE
Poznań — Piekary nr. 22-23.
Wielki wybór!
Telefon 2544. Hurt.-Detal. (611)

MYDŁO
do prania
jako najlepsze
polecam tanio
Bł. sk. Królewa
Wiśła, terpentynowe
i w ryglach
à 20000 mk.
Nowa Drogeria
Poznań, ul. Wrocławska 38, telef. 5191 i 5192
WA DROGERIA, ul. Rynkowa.

Potrzebna zaraz lub
później skromna, pilna,
uczciwa i religijna
dziewczyna
z gotowaniem
i prasowaniem sztywnej
bielizny oraz zajęciem
wszeliką pracą
wchodzącą w zakres
domu, również częścią
w wyręczeniu pani
domu, za dobrem
wynagrodzeniem. (613)
Helena Głęska
Nekla per Środa.

Kobieta
w sile wieku, z jednym
dzieckiem, poszukuje
zaraz miejsca do drobiu
lub innej pracy.
Wiadom: udzieli (651)
Chlapowska
Żegocin — pow. Pleszew.

Służąca
znająca się na gotowaniu,
przyjmę zaraz lub
później do zajęcia się
gospodarstwem wiejskim
i drobiem. Zgł.
Poznań, Mostowa 29, I p. (630)

dziewczyna,
umiejąca wykwintnie
gotować i prasować
sztywną bieliznę
Dom. Rudki
p. Trzemeszno. (640)

Dziewczyna
z dobrymi świadectwami,
znająca się na dobrej
kuchni, potrzebna
zaraz lub później na
provincję do 2 osób.
Zgłoszenia do admin.
Przew. Katol. p. nr. 648.

Dzielnego
stangreta
obeznanego z ewgowa
stajnią i konserwowaniem
powozów oraz obsługą
stołową, przyjmie od 1. sierpnia
1923 wzdł. później
Majętność Przylepki
poczt. Manieczki,
pow. Śremski.
Tylko, reflektanci
z pierwszorzędem i referencjami
mogą być uwzględnieni. (627)

Ucznia
chcącego się wyuczyć
kwalitwa, przyjmie
zaraz. (650)
Skierski, m. kowalski,
Poznań,
Grochowo Łąki 7.

2 uczni,
synów uczciwych ro-
diców, przyjmie się
zaraz w naukę. Zgłosz.
piśmienne należy na-
desłać pod adr.: (652)
Hurtowa destylacja
J. Z. J. Góreczy, Leszna.

HURTOWNY SKŁAD WIN
NYKA & POSŁUSZNY
POZNAŃ, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.
PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 105)
DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA

Poziomki
Porzeczeki
Maliny
Jabłka
Wiśnie
(P. 89)
kupują w większych
Hoseiach w sezonie
Domagalski i S-ka
Fabryka
wyrobów owocowych
Poznań, św. Marcin 34.
Na probostwo po-
trzebny starszy, su-
mienny
człowiek,
któryby się zajął gos-
podarstwem 40-morgo-
wem. Zgł. do adminis-
tr. Przew. Katol. p. nr. 646.

Organista
ogzaminowany, długo-
letni dyrygent chóru,
poszukuje posady za-
raz lub później. Łask.
zgłosz. pod P. 6, do
Dziennika Bydgoskiego
w Bydgoszczy. 661

Gospodyni samodzielna,
znająca się na kuchni,
prowaleniu domu,
chowu drobiu oraz
trządy chlewnej. po-
szukuje miejsca zaraz
lub później. Zgłosze-
nia przyjmie A. Tratkowa,
Zimna Woda p. Borek,
pow. Koźmin. (658)